

Szkółka



niedzielnia

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *W Niedzielę Starozapustną, dnia 16. Lutego 1840.*

Religia.**Moyżesz.**

(Ciąg dalszy.)

Poszli potem Moyżesz i Aaron i rzekli Faraonowi: To mówi Pan Bóg Izraelów: puść mój lud, aby mi ofiarował na puszczy. A on odpowiedział: Kto jest Pan, abym słuchał głosu iego, a puścił Izraela? Nie znam Pana, a Izraela nie puszcze. Aaron ujął laskę przed Faraonem i sługami iego, która się obróciła w węża. Ale Farao wezwał mędrców i czarowników, i uczynili też oni przez czary egipskie i jakieś tajemne sprawy toż samo: ale Aaronowa laska pożarła ich laski. I zatwardziało serce Faraonowe i nie usłuchał ich i uciskał lud jeszcze bardziéy. Poczem Pan Bóg zesłał na Faraona i na kray cały różne plagi. W oczach króla uderzył Moyżesz laską w wodę rzeczną, która się obróciła w krew, a ryby pozdychały, i ześmiergła się rzeka i nie mogli Egipcianie pić wody rzecznéy. Wyciągnął Aaron rękę na wody egipskie, i wyłazły żaby i okryły ziemię egipską. Aaron wyciągnął laskę swoią i uderzył w proch ziemi, i stały się mszyce na ludziach i na bydle. Zesłał potem, czwartą plagę muchy, piątą zarazę na bydło, i

szóstą wrzody, siódmą grady, grzmoty i błyskawice, osmą szarańcze, dziewiątą ciemności, tak, że brat brata nie widział. I zatwardził pan serce Faraonowe, i niechciał ich puścić, i rzekł Farao do Moyżesza: idź precz odemnie, a strzeż się, abyś więcéy nie widział oblicza mego: któregokolwiek dnia mi się ukazesz, umrzesz. — Przez te plagi chciał Bóg ukazać ludziom, że on Panem jest świata; że on rozkazuje ziemi, że wielkie na niéy stworzenia, owady, burze, pioruny i gwiazdy iego, ulegają rozkazom. Nieraz nam się zdaie, że Bóg o nas zapomniał, kiedy on niespodzianie zsyła ratunek i podźwignienie nas z niedoli; Bóg zamierzał oraz poprawić ciemnizy i Izraelitów, których powodzenie w dumę podniosło; chciał, aby nieszczęście nauczyło ich pokory i miłości ku bliźnim. Kiedy nas więc nieszczęście spotyka, zamiast szemrać, poprawmy się raczéy, bo to jest kara za nasze grzechy, albo sposobność doskonalenia się w enocie. I dziś częstokroć klęski: głód, burze i zarazy są przepuszczeniem bożem, ludzi do poprawy wiodącym. Nakoniec wśród tylu klęsk straszliwych, widzimy dobroć i powolność Boga, który nie karał skwapliwie, lecz kolejno co raz dotkliwsze plagi zsyłał na zaciętych. Okropnym sposobem ukarał Bóg zatwar-

działość Egipcyan, ale dopiero wtedy, gdy miarę złego przepełnili. Tą samą koleją każdy człowiek karany bywa. Według praw natury, wszelkie występki, n. p. niewstrzemięźliwość, rychły, czy późniy, ciągną za sobą łańcuch coraz cięższych dolegliwości, choroby, ubóstwo, pogardę, nakoniec śmierć zawczesną, a po niy wieczną karę. — Poszedł tedy Moyżesz do króla i rzekł: Pan mówi: o północy wnijdź do Egiptu, i umrze wszelkie pierworodne w ziemi egipskiy, od pierworodnego Faraonowego, który siedzi na stolicy, aż do pierworodnego niewolnicy, która iest przy żarnach i wszelkie pierworodne bydłat. A będzie krzyk wielki po wszelkiy ziemi egipskiy, iaki ani przedtém był, ani potém będzie. A u wszelkich synów Izraelowych nie zamruknie pies, od człowieka aż do bydłęcia, abyście wiedzieli, iak wielkim cudem dzieli Pan Egipcyan od Izraela: I przyidą wszyscy ci słudzy twoi do mnie i pokłonią mi się, mówiąc: Wynidź ty i wszystek lud tobie poddany. A potém wynidziemy. I wyszedł od Faraona bardzo rozgniewany. Ale Farao nie wypuścił synów Izraelowych. — Noc ta nadeszła. Rzekł Pan do Moyżesza: niech weźmie każdy baranka według familii i domów swoich. A ieżli mnieysza liczba iest, niech weźmie sąsiada swego, aby dosyć było osób do ziedzenia baranka: i weźmiéycie krew iego i namażcie podwoie (drzwi) i narożniki domów. — I stało się o północy, (nikomu z Izraelitów nie wolno było wychodzić) i pobił Pan wszystkie pierworodne w ziemi egipskiy od pierworodnego Faraonowego, który siedział na stolicy iego, aż do pierworodnego niewolnicy, która była w ciemnicy, i wszelkie pierworodne bydłat. — I wstał Fa-

rao w nocy i wszyscy słudzy iego i wszystek Egipt: wszczął się wielki krzyk, bo nie było domu, w którymby nie leżał umarły. — I wezwawszy Farao Moyżesza i Aarona, rzekł: „Wstańcie i wynidźcie od ludu mego, wy i synowie Izraelowi, idźcie, i ofiarujcie Panu, iako powiadacie. Owce wasze i bydło zabierzcie, iakoście żądali, a odchodząc, błogosławcie mi.“ I przynaglali Egipcyanie lud, aby rychły z ziemi wyszedł, mówiąc: wszyscy pomrzemy. Wziął tedy lud rozczyioną makę (z której mieli piec praszniki na drogę) pierwéy niż zakwaszone było, a zawiązawszy w płaszcze, kładli na ramiona swoje: i napożyczali u Egipcyanów naczynia srebrnego i złotego, i szat bardzo wiele. Noc ta godna zachowania Panu, kiedy ie wywiódł z ziemi egipskiy. — I wyciągnęli synowie Izraelscy około sześciuset tysięcy pieszych mężów, okrom dzieci. Ale i gmin pospolity niezliczony szedł z nimi, owce i bydło, i zwierząt rozmaitych bardzo wiele. Gdy tedy Farao wypuścił lud, nie wiódł ich Bóg drogą do ziemi Filistyńskiy, która bliska iest, ale wodził drogą pustyni, która iest nad morzem czerwonym. A dano znać królowi Egipskiemu, że uciekł lud, i odmieniło się serce Faraonowe i sług iego nad ludem i rzekli: Cóżemy cheieli uczynić, żeśmy puscili Izraela, aby nam nie służył? Zaprzął tedy wóz i wszystek lud swój wziął z sobą: i wziął sześćset wozów wybranych i wodze wojska wszystkiego, i gonił syny Izraelowe. A gdy Egipcyanie następowali w ślady idących przed sobą, naleźli ich w obozie nad morzem. A gdy się przybliżył Farao, podniosłszy synowie Izraelowi oczy, uyrzeli Egipcyan za sobą, i bali się bardzo i wołali do Pa-

na, i rzekli do Moyżesza: Podobno nie było grobów w Egipcie, dla tegoś nas pobrał, abyśmy pomarli na puszczy; cożś to chciał uczynić, żeś nas wyprowadził z Egiptu? a za nie lepię było służyć im, niżeli umrzeć na puszczy. — I rzekł Moyżesz do ludu: nie bójcie się; stóycie, a patrzaycie się na wielkie sprawy Pańskie, które uczyni dzisiaj. Bo Egipcyanów, których teraz widzicie, żadną miarą więcéy nie uyrzycie, aż na wieki. Pan będzie walczył za was, a wy milczeć będziecie. I rzekł Pan do Moyżesza: Mów synom Izraelskim, aby ciągnęli; a ty podnieś łaskę swoją i ściągny rękę twoję na morze, a przedziel ie, aby szli synowie Izraelscy środkiem morza po suszy. A ja zatwardzę serca Egipcyanom, żeby was gonili i uwielbion będą w Faraonie i w wszystkim woysku iego. I wiedzieć będą Egipcyanie, że ja iest Pan. I ruszywszy się Anioł Boży, który szedł przed obozem Izraelskim, zaszedł za nie, i z nim pospołu słup obłokowy przodek opuściwszy, pozad stanął między obozem Egipskim a między obozem Izraelskim. A gdy Moyżesz wyciągnął rękę na morze, zniósł ie Pan wianiem wiatru gwałtownego i obrócił wsuszą i rozstało się morze. I weszli synowie Izraelowi przez pośrodek suchego morza, bo była woda iako mur: po prawéy i po lewéy stronie ich. Egipcyanie goniąc, weszli za nimi, wszystka iazda Faraona, wozy iego iezdne przez pośrodek morza. Ale oto nadedniem weyrzawszy Pan na woysko Egipcyanów przez słup ognia obłoku, pobił woysko ich: i powywracał koła wozów i pograżył w głębią. Rzekli tedy Egipcyanie: Uciekaymy przed Izraelem: Pan bowiem walczy za nimi przeciwko nam. I rzekł Pan do Moyżesza:

wyciągni rękę twą na morze, że się wróca wody na Egipcyan, na wozy i na iezdźce ich. A gdy wyciągnął Moyżesz rękę przeciwko morzu, uciekającym Egipcyanom zaskoczyły wody i ogarnął ie Pan pośród nawałności: nawet i iednego z nich nie pozostało.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Gospodarstwo.

Uprawa cebuli.

(Podług Leśniewskiego.)

Cebula pochodzi z Afryki. Niegdyś głównem była pożywieniem Egipcyan, dlatego policzyli ją między swe bożki, i iak pieniędzy do kupna używali. Żydzi, będąc w Egipcie, zasmakowali sobie w cebuli i ztąd ją do dziś dnia bardzo lubią. Wiele bardzo iest gatunków cebuli; wszystkie lubią dobrą, żyzną ziemię, raczej lekką, pulchną iak tęgą, ciepłą, w mieyscu otwartém, rokiem przed zasianiem ugnioną, świeża bowiem mierzwa szkodzi iéy. Nasienie nie prędko wschodzi, trzeba ie więc namoczyć przez dwanaście godzin, lub trzymać przez dwie lub trzy niedziele w ziemi wilgotnéy w garnku lub donicy, to iest: bierze się ziemi wilgotnéy trzyrazy tyle co cebuli i zmieszawszy dobrze z cebulą, zostawia tak przez dwie niedziele w naczyniu. Sieie się w końcu Marca i Kwietnia, gdy pora tego pozwala. Ieżeli grunt iest bardzo lekki, uwalcować trzeba nayprzód dobrze zagon, lub łopatą ucisnąć, dopiero posiać nasienie, a potém lekko nagrabić lub posypać ziemią. Drudzy posiawszy, dopiero walcuią, i iuż nie zagrabią, ale

wprzódę trzeba grupy dobrze rozbić, a nierozbite na bok zgrabić. Gdy susza panuje, dobrze podlewać należy wodą nie ze studni, ale ze stawu lub sadzawki, byle nie była stęchła, lub z rowu, albo z rzeki. Jeżeliby po ię powstąpieniu miały panować przymrozki, to bezpieczniey przykryć ją liściem, lub słomą. Powstąpioną za gęsto można przerwać, próżne miejsce pozapełniać, albo na wcale innym zagonku przesadzić. Gdy bardzo w szczypior wyrasta, należy go łamać przy samę głowę, albo dobrze cały zagon zwalcować. Skoro szczypior dobrze zółknąć zaczyna, wyrwa się cebula i albo zostawia na gruncie, jeżeli nie potrzeba obawiać się deszczu, lub rozściela pod dachem, byle na nią słońce świeciło, aby dojrzała i lepię wyschła. Oczyściwszy w późnę iesieni główki

ze szczypioru, zsypują się na kupę, ale nie grubię, iak półtory stopy, żeby się nie zagrzała, w miejscu suchem, chłodnem, byle nie wystawionem na mrozy, przed którymi iednak okryć ją można słomą lub sianem, a mnię ię zaszkodzą. Jeżeliby przemarzła, nie trzeba ię ruszać, aż sama odmarznie. Wytrzymać może mrozy i w gruncie, byle suchym i słomą lub liściem przykrytym, a taka wcześnie na wiosnę szczypior wydaie. W iesieni gospodyn powinna wybrać naylepsze cebulki na siemę, i albo zaraz, albo na wiosnę ku południowi na dwa cale głęboko w ziemię wsadzić, a gdy łodyga z kwiciem wystrzeli, powtykać około nich w ziemię kołeczki ich wysokości i poprzywiezywać, aby ich wiatr nie łamał, lub szamocąc niemi, nie wykruszał siemienia.

☛ Nowa księgarnia Ernesta Günthera w Gnieźnie.

Mam zaszczyt donieść niniejszém Szanownej Publiczności, iż w dniu dzisiejszym otworzyłem w Gnieźnie na rynku

K S I Ę G A R N I A,

mającą zapas najnowszych dzieł w polskim, francuzkim i niemieckim języku. Polecając zakład ten mój nowy Szanownej Publiczności, przyrzekam wszystkie polecenia mi dane jak najrzetelniej i w jak najprędzszym czasie uskutecznić.

Gniezno, dnia 4. Maja 1840.

ERNEST GUENTHER, księgarz i typograf.

SZKÓŁKA NIEDZIELNA wychodzi, co tydzień pół arkusza, za umiarkowaną cenę rocznie złp. 4, półrocznie złp. 2. Wszystkie królewskie urzędy pocztowe i księgarnie przyjmują przedpłatę, i dostawiają Szkółkę co tydzień, bez podwyższenia ceny, Abonentom.